

Krakowski Zeppelin.

Dziś, gdy w całym świecie łamią sobie głowy nad rozwiązaniem problemu balonów do sterowania, nie od rzeczy będzie zapoznać Czytelników



Krakowski Zeppelin: Franciszek Radomski.

i z naszym krakowskim Zeppelinem, który już od lat kilkunastu pracuje nad skonstruowaniem napowietrznego statku, któryby był posłuszny woli człowieka.

Pan Franciszek Radomski, którego podobiznę obok podajemy, jest mechanikiem w warsztatach firmy Singera i Spółki, a nad swym wynalazkiem pracuje od lat przeszło dwudziestu już, a myśl zajęcia się aeronautyką przyszła mu przed laty, gdy był obecny we Lwowie przy wzlocie balonu Dumma. Odtąd zaczął robić próby, kombinował, obliczał, a wszystko wykonywał potem sam w swej pracowni mechanicznej. Pierwsze próby wypadły dość lichy, jeszcze przeszłego roku model, acz funkcjonował, zaciął się od czasu do czasu i zawodził, teraz dopiero posiada gotowy typ aparatu, którego sprawności jest zupełnie pewny.

Ma on kształt cygara, którego przód celem łatwiejszego prucia powietrza, powinien być pokryty aluminium, u dołu łódź, w łodzi motor i przyrząd do sterowania. Motor będzie niewielki, najwyżej o sile 10 HP, a przyrząd do sterowania służy zarazem i do „popychania“ balonu, co właśnie, wraz z sposobem „znieczulania“ balonu, stanowi tajemnicę wynalazcy. Dodać należy, że konstrukcja balonu jest bardzo prosta, niema żadnych przy nim śrub, skrzydeł, wiatraków itp.

Model, który pan Radomski skonstruował, poruszany jest zapomocą mechanizmu zegarowego, a po nakręceniu wlatuje w powietrze w dowolnie obranym kierunku.

Publicznej próby nie zamierza wynalazca urządzić, gdyż mechanizm, jak sam powiada, jest taki prosty, że łatwo mógłby go ktoś podpatrzeć, a nie chce, aby potem kto inny, mający środki po temu, chlubił się wysiłkami jego dwudziestoletniej pracy.

Pan Radomski, majątek jaki posiadał, wydał na wprowadzenie w czyn swojej idei, od spo-

Radomskiego, który jak z opowiadania widzimy, ma wszelkie szanse powodzenia — a obecny wiek, to przecież wiek pod znakiem Zeppelina, Wrighta i podobnych.

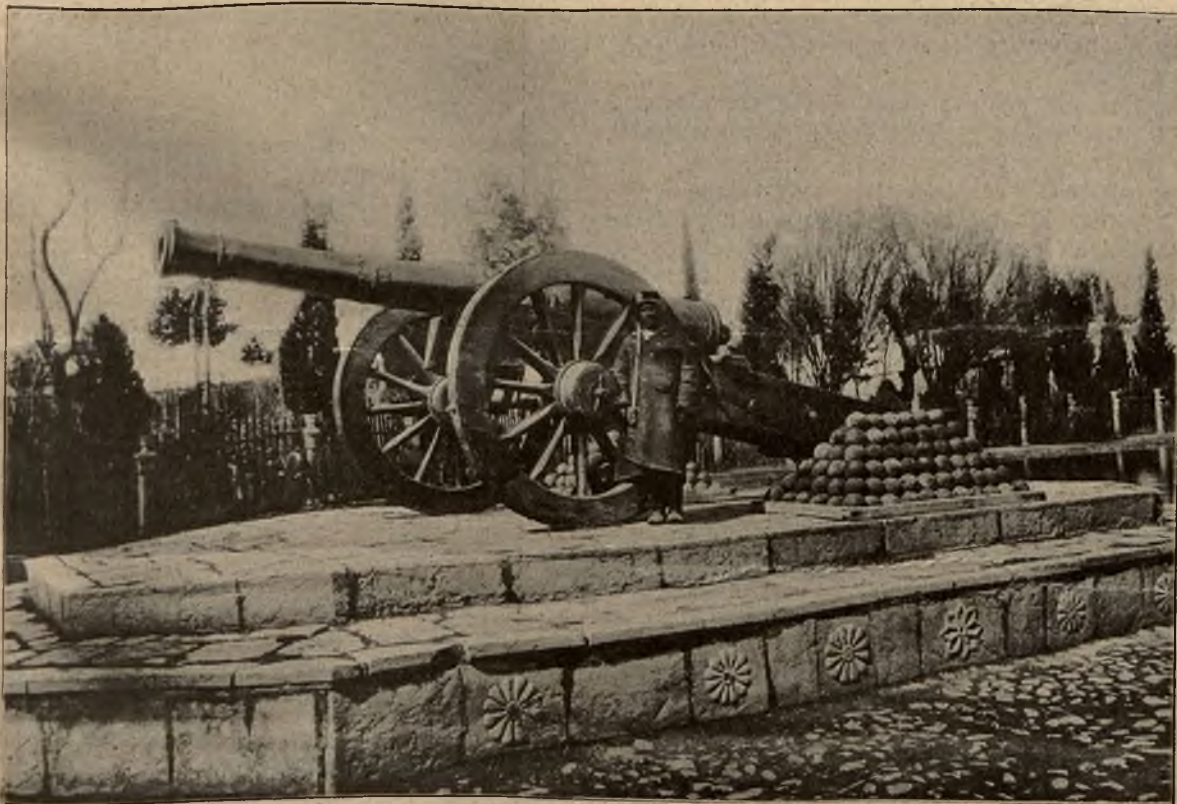
Smutnie to jednak świadczy o naszym społeczeństwie, że na marny tysiąc koron, który jednemu nie zrobiłby różnicy, nikt się zdobyć nie może, aby w ten sposób dopomóc człowiekowi, który mając niegdyś swój własny warsztat mechaniczny i jaki taki fundusik, stracił to wszystko, aby tylko myśl swoją doprowadzić do urzeczywi-



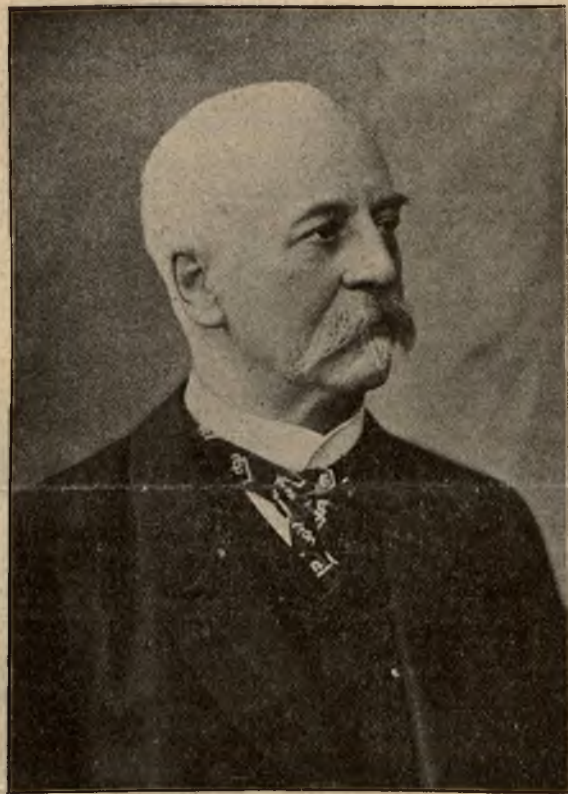
Z Teheranu: Grupa aktorów perskich w teatralnych strojach.
(Do artykułu na stronie 3).

leczeństwa nie doznał poparcia; zwracał się ze swym wynalazkiem do ministerstwa wojny, gdzie mu jednak powiedziano, aby zrobił wielki balon, a skoro się okaże dobry, to wtedy będzie można pogadać... kołatał potem przez posła Popowskiego, ale i to bez skutku, w ostatnich latach dopiero zajął się tem ś. p. namiestnik Potocki i oświadczył, że jeśli zbuduje model, który będzie funkcjonował bez zarzutu, otrzyma fundusze na budowę wielkiego. Tymczasem śmierć namiestnika obróciła plany w niwecz — gotowy model czeka na kogoś, kto by się nie bał zaryzykować coś około tysiąca koron, gdyż tyle mają wynieść koszty budowy statku. A że to, jak przysłowie mówi... „nikt prorokiem w ojczyźnie!“, może jeśli już nie w kraju, to za granicą zajmie się ktoś wynalazkiem pana

stnienia. Prawda — niejedno może powiedzieć, że tyle mieliśmy już rozmaitych próbek różnych wynalazków, które potem okazały się bezwartościowymi, że szkoda ryzykować — ale przecież bez ryzyka niema zysku! Można by jednak odbyć próbę, obejrzeć mały przyrząd, zbadać, o ile odpowiada nadziejom wynalazcy, a potem dopiero zdecydować się za lub przeciw budowie większego. Dzisiaj nawet zwolennicy awiatyki, tj. maszyn do latania, cięższych od powietrza, nie ukrywają się ze zda-



Z Teheranu: Działo, umieszczone przed ogrodami szacha, służące niegdyś do tracenia opornych poddanych.
(Do artykułu na stronie 3).



Zgon pruskiego dygnitarza: Dr. Herman Lucanus.
(Do artykułu na str. 4).

niem, że balon ze sterem nie jest utopią i przy dobrych warunkach atmosferycznych może osiągnąć poważne rezultaty!